

Małgorzata Kostrzyńska*

BEZDOMNY W RÓŻNYCH ŚWIATACH SPOŁECZNYCH „OBCYCH” – ANALIZA Z PERSPEKTYWY INTERAKCYJNEJ

Streszczenie. Przedmiotem prezentowanego artykułu jest analiza wylaniającej się w interakcjach społecznych wymiany pomiędzy społecznym światem bezdomnych, rozumianym jako świat „swoich”, oraz światem „obcych”, utożsamianym z wrogością, innością, niedostępnością. Analiza biografii bezdomnych pozwala na rekonstrukcję pewnych mechanizmów, ujawniających się podczas interakcji. Przybierają one postać od bardziej formalnych, związanych ze światem „strażników”, do tych o charakterze nieformalnym, przebiegających w świecie „rodziny”, świecie przechodniów czy świecie czarnego rynku pracy. Znajomość biografii bezdomnego pozwala wyłonić: czynniki skłaniające go do wchodzenia w interakcje z „obcymi”, jego oczekiwania z tym związane, znaczenia przypisywane podejmowanym działaniom. Prezentację przebiegu interakcji, z perspektywy samych bezdomnych, a więc osób najbardziej zaangażowanych i zainteresowanych własnym losem, umożliwiły przeprowadzone przez autorkę badania partycypacyjne.

Słowa kluczowe: bezdomność, światy społeczne, świat „swoich”, świat „obcych”, biografia, autoprezentacja.

1. Wprowadzenie

Prezentowana analiza jest wynikiem przeprowadzonego przeze mnie badania partycypacyjnego nad bezdomnymi mężczyznami (2006–2008), przebywającymi na ulicach Łodzi, poza systemem pomocy społecznej. Badanie to, oparte na obserwacji uczestniczącej, przybrało formę towarzyszenia grupie bezdomnych w podejmowanych przez nich aktywnościach życia codziennego. Był to czas niezwykle intensywny, który – dzięki uczestnikom badania, będącymi jednocześnie przewodnikami po badanej rzeczywistości – umożliwił jej poznanie oczyma bezdomnych. Prowadzona eksploracja ujawniła niezwykle bogactwo i wewnętrzną złożoność tej rzeczywistości, umożliwiając rozpatrywanie jej w odniesieniu do koncepcji światów społecznych, stworzonej przez Tamotsu

* Małgorzata Kostrzyńska – Katedra Pedagogiki Społecznej, Wydział Nauk o Wychowaniu, Uniwersytet Łódzki, 91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48.

Shibutaniego (1955), a rozwiniętej przez Anselma L. Straussa (1978, 1987, 1993), gdzie „świat (...) jest skupieniem ludzi powiązanych komunikowaniem się, czyli określonym uniwersum dyskursu. Niezależnie od tego, czy jego członkowie są w bliskości przestrzennej, czy nie, uczestniczą oni w istotnych aktach wymiany symbolicznej, stąd wypływa fakt podzielenia przez nich pewnej perspektywy w postrzeganiu rzeczywistości” (Lindesmith i in. 1975: 469). Kryterium wyodrębniania świata społecznego stanowi jedna podstawowa aktywność (*primary activity*) podejmowana przez jednostki go współtworzące (Strauss 1978: 22), którą w przypadku uczestników przeprowadzonego przeze mnie badania stanowią działania zapewniające przetrwanie na ulicy (różne formy żebractwa, zbieractwa, interakcje z przechodniami czy przedstawicielami pomocy społecznej)¹.

Naturalnym zjawiskiem w rzeczywistości bezdomnych jest nieustannie dokonująca się, a ujawniana w interakcjach społecznych, wymiana pomiędzy „ich” światem a światem „obcych”. Podstawą tego rozróżnienia stało się wyraźne identyfikowanie się badanych bezdomnych z reprezentowaną przez siebie grupą osób, tworząc tym samym świat „swoich” (bezdomnych), przy jednoczesnym podkreślaniu różnic i problemów w porozumiewaniu się z „innymi” (nie-bezdomnymi), mającymi w ich odczuciu tworzyć świat „obcych”. To właśnie interakcje pomiędzy światami stają się przedmiotem niniejszego artykułu. O ile uczestniczenie w codzienności bezdomnych pozwoliło odwołać się do wyżej opisanego konceptu światów społecznych, o tyle już prezentowany w tym miejscu świat „obcych” nieco przewrotnie odwołuje się do powyższych odniesień teoretycznych (świat „obcych” jest tu bowiem prezentowany z perspektywy bezdomnych). Sposób postrzegania świata „obcych”, a przede wszystkim charakter relacji między światem bezdomnych a „obcymi”, choć nie bezpośrednio, pozwala jednak zrozumieć świat społeczny uczestników badania – bezdomnych – poprzez definiowanie „obcych” prowadząc do definiowania własnego świata.

Przedmiotem niniejszego artykułu stają się zatem prezentowane z perspektywy bezdomnych² interakcje między światem „swoich” a światem „obcych”. Dodatkowo opisywane przez uczestników badania relacje z „obcymi” ujawniły niejednorodność tego świata, pozwalając tym samym na dokonanie jego wewnętrznego zróżnicowania, począwszy od subświatów o charakterze bardziej formalnym – **świat „strażników”**, poprzez te o subcharakterze nieformalnym – **świat rodziny, świat przechodniów czy świat czarnego rynku pracy**.

¹ Szerzej w: Kostrzyńska (2010).

² Warto w tym miejscu wspomnieć, iż w celu oddania atmosfery zjawisk opisywanych przez badanych w tekście wielokrotnie pojawiają się określenia zaczerpnięte bezpośrednio z ich języka potocznego (za Straussem 1978 – *in vivo codes*).

2. Świat „strażników”

„Strażnicy” to według bezdomnych wszyscy ci, którzy stanowią organy kontroli społecznej, którzy sprawdzają, kontrolują wypełnianie określonych obowiązków. Stanowią oni świat, przed którym „się ucieka”, którego „się unika”³:

(...) dlatego teraz zawsze, jak ich widzę, to uciekam... nieważne, czy coś zrobiłem... uciekam (N 1).

Wśród „strażników”, a więc przedstawicieli porządku publicznego, można wyróżnić **policję**, **służbę więzienną** oraz **sokistów**, których w odbiorze społecznym bezdomnych uwspólnia typ interakcji z tymi podmiotami łączonej w działaniu.

Bezdomny – policja. W kontaktach z policją bezdomni odczuwają większą podejrzliwość ze strony policjantów. Jeżeli coś się dzieje, to oczywiste jest, że bezdomny „maczał w tym palce”, jeśli tylko okaże się, że był wtedy w pobliżu. Poza tym badani mówią o obojętności policjantów na ich los, podejrzliwości, braku jakichkolwiek prób pomocy. Policjant to ten, który „machnie ręką, a jakby mógł, to by jeszcze pałą przyłał” (jak mówią sami bezdomni):

A jak pójdziesz na posterunek, to myślisz kim jesteś dla nich?! Też niczym... bo jeszcze jak masz jakiś wyrok za jakieś wielkie coś, to dopiero ooo cię tam poszlachtują (N 1).

Brak jest prób zrozumienia sytuacji bezdomnego przez policjanta. Policja, zabierając bezdomnego z ulicy „za coś”, nie informuje go, co jest powodem zatrzymania – po prostu, bez słowa „pakują do radiowozu, zabierają... ot tak...” (N 1):

Zabrali mnie z Placu Wolności. Aż głupio to wyrażać... Plac Wolności... aaa zabierają cię do pudła. Tajna policja. Nie tam samochód policyjny tylko... Nie wiem skąd mnie znali... od razu po nazwisku... Ani nie wiedziałem o co, ani na ile. Normalnie zgłupiałem w jednej sekundzie (N 1).

Wydaje się, że to nastawienie policji do bezdomnych wynika z faktu, iż bezdomny „i tak nie złoży na nich skargi” (N 2). Przecież ten, który nie potrafi walczyć

³ Przytaczam wypowiedziom badanych została przyporządkowana odpowiednia symbolika. Każdy cytat, dla zachowania anonimowości, opatrzony jest symbolem N 1, N 2, N 3..., określając tym samym konkretnego wypowiadającego się narratora. Badacz określony został symbolem X. Zdaję sobie sprawę z faktu, iż takie określenia przypisane badanym mogą wydawać się dalekie od przyjętej przeze mnie podczas badania perspektywy rozumiejącej; jednakże okazały się one najlepszym rozwiązaniem, by uniknąć z jednej strony określania badanych innymi niż w rzeczywistości imionami (do czego nie chciałam doprowadzić z powodu silnych relacji z badanymi), z drugiej zaś określania ich pseudonimami, które mogłyby mieć charakter pejoratywny, z góry sugerując czytelnikowi wyrobienie sobie określonej opinii na temat badanego.

o własny los, tym bardziej nie pójdzie złożyć skargi, dopominać się o odrobinę szacunku i lepszego traktowania przez „władzę”, przez tych „na stanowisku”. „Bo i tak to nic nie pomoże” (N 2). Sytuacja ta prezentuje bezdomnych jako grupę pozbawioną praw:

N5: No na policji to różnie bywa... zaraz się zaczyna takie... ej ty, chodź no tutaj... no co, nie masz gdzie mieszkać?! I takie... no inaczej się odzywają, inaczej się odnoszą, innego języka używają. Nie tak jak do normalnego obywatela... proszę pana... tylko ty gówniarzu... tak to było... pan pozwoli do radiowozu... no to poszedłem do tego radiowozu... co pan tu robi? Dlaczego pan tutaj?... no i było do tego momentu wszystko... dałem dowód... jak zobaczyli, że... aaa to ty bezdomny... już inna mowa... już nie było pana... już inne...

X: A dlaczego tak się dzieje?

N5: Nie wiem. Naprawdę nie mam pojęcia, dlaczego tak było. Może... policja no jak policja... myśli, że taki normalny obywatel może im zrobić no jakąś krzywdę, no skargę gdzieś złożyć... a takiego bezdomnego to można zdeptać, można to... i on nic... nie pójdzie nigdzie tam, żeby się uzalić...

Podsumowując, w perspektywie bezdomnego przebieg interakcji z policją nasycony jest stygmatyzującym, generalizującym traktowaniem. Postawa policji – pełna podejrzliwości, niechęci do rozmów i tłumaczenia sytuacji bezdomnemu, jest zdaniem badanych związana konkretnie z ich bezdomnością. Według nich, gdyby byli „normalni, ze społeczeństwa”, to i relacje z policją byłyby inne.

Bezdomny – służba więzienna. Interakcje między bezdomnym a pracującymi w więzieniu strażnikami, podobnie jak to było w przypadku kontaktów z policją, nacechowane są bezkarnością strażników w złym traktowaniu bezdomnych. Przeciwnie bezdomny, podobnie jak to miało miejsce w jego relacjach z policją, nie poskarży się na złe traktowanie, wobec tego można, a nawet „trzeba dać mu w kość” (N 1):

To jeszcze po drodze z tego jednego pawilonu, żeby dojść do tego... daleko było... to padałem chyba z 8 razy... tak nie miałem siły... nic... a on dawaj... chodź tu ...ja mówię zaraz... nie mogę, nie mam siły... ledwo dyszałem... myślałem, że się uduszę. I tam wszedłem w trochę cienia... a on mówi ty to na czwarte idziesz... a czwarte na samej górze. To ze mną szło czworo. Oni szybciotko pyk pyk pyk, a ja tak... se myślę, jak ja tam dojdę noo... tu mnie ta noga boli... ale czuję się tak bezsilny, że normalnie oddech mi... oddech mi uciekał. Musiałem łąpać powietrze, żeby w ogóle stać. On mówi chodź tu na górę... a ja jeden stopień dałem iii leżę... leżę... normalnie wiesz wywrotka... Usiadłem na tych ciuchach od nich... mówię ja to nigdzie dalej nie jestem w stanie dojść... mówię róbcie co chcecie... nie dałbym rady wstać nawet. Patrzę lekarka wyszła... śmieje się... Tam za kratą też trzech tych stało pajaców... też się śmieją ...bo ktoś upadł. Tak się czułem jak taka... w ogóle już... jak śmieć. Do wycieranie podłóg. Temu przyszło na myśl... i tak dojdiesz i tak. To mnie wziął tu z tyłu za kark, za tą bluzę i mnie ciągnie po tych schodach. Ja się nie ruszam. A on mnie ciągnie do góry. Udało mu się może z pięć schodków i koniec. Lekarz wyleciał z tego gabinetu drugiego, mówi co wy robicie... te się śmieją wiesz ...To wyglądało normalnie jak ...jak to nazwać... jakby kabaret jakiś sobie zrobili wiesz. Z czyjejs krzywdy nie (N 1).

Relacja bezdomnego z służbą więzienną jawi się tutaj jako pełna pogardy, chęci „wyżycia się” na bezdomnym, który „i tak się nie poskarży”.

Drugą kwestią wpływającą na jakość interakcji między bezdomnym a służbą więzienną (konkretnie wychowawcą w więzieniu) jest „blokowanie” informacji o odwiedzinach. Wiadomość o tym, że byłam odwiedzić badanego przebywającego w więzieniu, że o niego pytałam (a rozmawiałam wówczas z jego wychowawcą), wcale do niego nie dotarła:

(...) a o odwiedzinach nikt mi nie powiedział. Zresztą ten wychowawca to był taki dla mnie... no bo wchodził tylko tak codziennie, otwierał drzwi... są jakieś sprawy... patrzył i wychodził. Wychowawca powinien przekazać, nie... też tak myślałem później... Czemu mi cholera nie przekazał, że ktoś był, pytał się o mnie. Powinien powiedzieć. Ale oni to mają w... Im nie zależy na takim więźniu, co leży na łóżku... (N 1).

Bezdomny – sokiści. Stosunki pomiędzy bezdomnym a sokistami⁴ przybierają różne formy, w zależności od tego, czy przebiegają w relacji z bezdomnym z autoprezentacją w roli „na bezdomnego”, czy też z bezdomnym w roli „na normalnego”⁵.

Bezdomny w roli „na bezdomnego” jest nieustannie „przeganiany” z dworców przez sokistów:

Bo jak ja tu widzę wie pani... no szczególnie tu na Dworcu Fabrycznym prawda, bo często tu przyjeżdżam... to aż się wie pani w głowie nie mieści... A jeszcze jak z tymi postępują tutaj wie pani władza... no... wyganiają... bo to taki bezdomny on no zimno ma... no to on na dworzec przyjdzie prawda i chce się troszeczkę zagrać... po prostu noo... czy herbatę sobie wypić... A ta Straż Miejska, ci Sokiści przeganiają ich wie pani, no nie wiem, to jest dla mnie nie do pojęcia. Tak postępować no... Przecież ten Sokista to uważa, że ten dworzec to jest jego prywatny... Dworzec to jest po to, żeby człowiek sobie przyszedł, posiedział prawda... Być może, że to jest też wina tych bezdomnych, że może się źle zachowują... są traktowani jak... wie pani... niepotrzebni w społeczeństwie. Taki Sokista to jakby mógł to by tego bezdomnego rozstrzelał... Ja takie wrażenie odniosłem. To jest niedobrze... (N 3).

N1: I ganiają cię wszędzie jak świnie. Wyrzucają cię z Dworca... nie usiądziesz na pięć minut i masz wyjść.

X: ...dlaczego wyrzucają?

N1: ...bo śmierdzi...

X: ...a kto wyrzuca?

N1: ...sokiści, policja... ale raczej sokiści...

X: ...i gdzie wyrzucają?

N1: ...na dwór... mówią idź się przewietrzyć... noo... i przyjdiesz powrotem, posiedzisz 5 minut i znowu cię wyrzucają... no i tyle masz... nie wiem jak jest w innych miastach... bynajmniej tu tak jest... (3s) Dworzec zamykają o 11 i już też nie masz nic... noo...

⁴ SOK – Służba Ochrony Kolei.

⁵ Moje badania sugerują potrzebę rozróżnienia bezdomnych przyjmujących autoprezentację w roli „na normalnego”, a więc tego niewyróżniającego się niczym (poza posiadaniem dachu nad głową), od reszty społeczeństwa (jak w opisywanym przypadku); oraz w roli „na bezdomnego”, czyli tych wypełniających stereotyp bezdomnego istniejący w społeczeństwie („brudny”, „śmierdzący”). Szerzej w: Kostrzyńska (2010).

X: ...co się wtedy dzieje z bezdomnymi... jak zamykają Dworzec...?

N1: ...no większość jak teraz ciepło, to śpi tam po trawach...

Podczas gdy wobec bezdomnego w roli „na normalnego” sokista okazuje zrozumienie, udaje się z nim wiele „załatwić” (choćby możliwość nocowania w wagonach pociągu, przechowywanie rzeczy we wskazanym przez nich miejscu). „Wystarczy tylko być ubranym, ogolonym, pachnącym...” (N 4).

Noo... przykładowo dworzec fabryczny – spałem na wagonach z Sokistami pogadałem i ja pani powiem, że to jest takz chwila, jak ma się wygląd i człowiek ubrany, ogolony, zadbane, niezapracowany, to wiele ma szans. No bo tak Sokiści, to jak policja... nie pozwalają po wagonach spać, a jak ja się tułałem, te toboły wszystkie przy sobie, ale dbałem o siebie, bo tam, gdzie poszedłem to się umyłem, ogoliłem, przebrałem, przeprałem... zostawiłem, to mi wyschło, następne założyłem... i tydzień spałem tak na Fabrycznym, tydzień na Kaliskim... tam jest ochrona, no to z tymi ochroniarzami człowiek pogadał... no to te toboły, te wszystkie ciuchy wrzuciło się im do kantorka, a oni mieli tam dyżur nocny, no to jeszcze budzili panią... tak można powiedzieć, no to dajmy na to tam człowiek poszedł o 12 w nocy spać, no to zmianę mieli tam o 6 rano, to budzili... i człowiek wyspany wstawał (N 4).

Opisywane interakcje angażujące bezdomnego i policję, służbę więzienną oraz sokistów wydają się (wbrew założeniu, że „strażnicy” ci powinni nie tylko strzec, ale i nieść pomoc) stwarzać bezdomnemu poważne problemy. W tych relacjach brak informacji o tym, dlaczego są zabierani przez policję; „przeganiiani”, bo przebywają w miejscach publicznych; ale i traktowani „jak człowiek” w momencie, gdy przyjmują rolę „na normalnego” i próbują „załatwić” coś z sokistami.

3. Świat przechodniów

W relacji bezdomnego ze społeczeństwem możemy spotkać się również z opisywanymi już wcześniej przejawami marginalizacji czy też stygmatyzacji:

Noo... a ludzie na to patrzą... wiadomo noo... jak na kogoś z marginesu... Patrzyli na mnie jak na jakiegoś... belzebuba (N2).

A społeczeństwo to na bezdomność nie patrzy dobrze... Traktują... bezdomnych jako ludzi niższej kategorii (N 3).

Po prostu takiego człowieka traktują no poza nawias życia... takich ludzi (N 6).

Bezdomni pokazują, jak z ich perspektywy wyglądają spotkania z przechodniami. Podstawowym miejscem, w którym dochodzi do interakcji, jest ulica. Analiza zgromadzonego materiału pokazuje, że sytuacją, podczas której dochodzi do interakcji z przechodniami, jest żebractwo, „pilnowanie” samochodów oraz epizod „z młodymi”.

Żebractwo jest formą zarobku, często wybieraną przez bezdomnych, bądź też łączoną z innymi formami ich działalności, która okazuje się dość dobrym źródłem utrzymania. „A ja tak łąziłem i zarabiałem” (N 1) – jak mówi jeden z badanych, co oznacza zaczepianie ludzi na ulicach, opowiadanie o swojej sytuacji życiowej, prośenie o wsparcie (finansowe bądź też w formie zrobienia zakupów).

Ze względu na umiejętności podejmowania się żebractwa można podzielić bezdomnych na tych, którzy **potrafią żebrać, potrafią tylko „po pijaku”**, czy też **nie potrafią żebrać**.

Bezdomni, którzy **potrafią żebrać**, to ci, którzy nie mają żadnych oporów przed podejściem do przechodniów z prośbą o jedzenie czy pieniądze. Ta forma interakcji jednocześnie pozwala im przetrwać:

No i tak się żebrało... Ten dał, ten nie dał. Ale zawsze ktoś się zlitował i dał. Albo kupił. Ja nieraz nie chciałem pieniędzy, bo ja taki jestem. Ktoś da albo kupi. Bo ktoś se pomyśli... aaa może na piwo chce, niee... Ja mówię nie... jestem głodny, jak może pan, czy pani... obojętne... kupić mi coś do jedzenia... bułkę czy kawałek kaszanki. Albo jak... co mi przyszło na język... co mi ślina przyniosła. Nie powiem, bo czy mam taką aparycję fajną, czy co... tera mam pozdzierane... zagoi się... gdzie nie posłem tam mi kurczę ludzie dawali. No tak powiedziała mi moja nauczycielka w szkole, że nikt nie ma takiego daru przekonywania, jak ja (N 1).

A tak na życie coś zjeść to albo się kogoś prosi albo ktoś powie tak albo pójdzie kupi. Bo ja przeważnie nie chcę pieniędzy. A jak już bardzo zgłodnieję to się zapytam, czy może mi pani kupić. Bo ja pieniędzy nie chcę, bo każdy myśli, że ja od razu przepiję. A tu człowiek jest naprawdę nieraz tak głodny, że się w głowie nie mieści. Żeby schudnąć tyle, co ja... 30 kilo prawie... to się w głowie nie mieści. Zobacz... ja ważyłem prawie 100 kilo, a ważę 61. To ile mi ubyło... 4 reklamówki mięsa, no niee... gdzie to mięso jest... smalec... hehehe... (N 1).

Drugą podkategorię żebractwa stanowią bezdomni, którzy **potrafią żebrać tylko „po pijaku”**. Mamy tu do czynienia z osobami, które nie są w stanie w innych okolicznościach, niż tylko pod wpływem alkoholu, podejść do przechodniów, prosząc o pomoc:

(...) wiesz... hehe... jak jestem trzeźwiuteńki, to nigdy nie podejść i nie poproszę nikogo o pieniądze... tylko jak jestem pod wpływem alkoholu... to wtedy to mi dodaje animuszu, odwagi... (N 2).

Chociaż nie... przepraszam... skłamałbym... kiedyś byłem pod kościołem i przechodził facet... ale to też byłem wiesz... po kielichu... przechodzi facet i ja mówię... proszę pana kupi mi pan coś do jedzenia... bo tam wiesz noo... nie chciałem na wódkę, na nic, tylko naprawdę byłem głodny. Pan poczeka chwilę... No i poczekałem ja wiem z 20 minut... przychodzi gościu mówi zaraz przyjdę... patrzę, a on za jakiś czas przychodzi... całą reklamówkę... przyniósł mi jedzenie... ja mówię no dziękuję ślicznie... Bo ja to tak się zawsze staram być grzeczny, kulturalny... mówię dziękuję ślicznie... szczęść Boże... A on mówi Bóg zapłać. To on mówi niech na zdrowie pójdzie. A ja mówię na pewno pójdzie na zdrowie... noo jak się coś zje to na pewno na zdrowie (N 2).

Alkohol pełni zatem funkcję zmniejszającą opór przed podejściem do przechodnia i poproszeniem o pomoc.

Wśród bezdomnych są i takie osoby, które w ogóle **nie potrafią żebrać**, które nie są w stanie w żadnych okolicznościach poprosić przechodnia o pomoc. Dlaczego nie potrafią?

(...) sam się zastanawiam dlaczego... po prostu... jakoś mi nie pozwala honor, ambicja... kurczę... bo to jak samochód to tak... podejdę się zapytam, czy przypilnować... da to dobrze, nie to nie... Ale tak, żeby podejść... nie... nie podejdę... Taki jestem, no i co ja poradzę... Chociaż wiem, że bym nieraz zarobił ładnych parę groszy... no ale no nie podejdę... (N 3).

Okazuje się, że samo podjęcie decyzji bezdomnego dotyczącej żebractwa zależy przede wszystkim od jego poczucia wstydu, śmiałości i godności. Czasem wstyd przed podejściem i poproszeniem kogoś o jedzenie czy pieniądze jest tak silny, że bezdomny nie jest w stanie go pokonać. Również poczucie godności, honor i ambicja nie pozwalają bezdomnemu na takie zachowanie. Interesująca jest wypowiedź jednego z bezdomnych sugerująca, że każdy powinien sam na siebie zarabiać, zwłaszcza gdy pozwala mu na to zdrowie i ma wszelkie ku temu możliwości. Bezdomni powinni być wciąż (mimo swojej bezdomności) „społecznie użyteczni”:

Nie mogę się odważyć tak podejść do kogoś. Wydaje mi się, że ze wstydu to bym się spalił, jakbym coś takiego zrobił, no bo mam te dwie ręce, dwie nogi i potrafię jakoś... nie w ten, to w inny sposób zarobić na siebie, noo... no i tak żyję... (N 5).

Z drugiej zaś strony sami bezdomni mówią o konieczności zapomnienia, czym jest godność, gdy jest się w ich położeniu:

To jest kwestia przyzwyczajenia. Głód do wszystkiego zmusza. Do samodzielności, lepiej w taki sposób, niż iść coś ukraść, nie... (N 4).

Bezdomni, którzy zdecydują się na taką formę zarabiania, jaką stanowi żebractwo, muszą liczyć się z różnymi (nie zawsze pozytywnymi) reakcjami społeczeństwa. Możemy je (za badanymi) podzielić na **reakcje pozytywne** (wspomożenie pieniężne, zrobienie zakupów, zaproszenie na obiad) oraz **reakcje negatywne**.

Reakcje pozytywne prowadzą do uzyskania przez bezdomnego zamierzonego celu. Mogą przybierać określone formy, jak np.: uzyskanie pieniędzy, jedzenia bądź też zaproszenia na obiad.

Wspomożenie pieniężne, według badanych, stanowi „najwyższą formę zaufania”, jakim bezdomny może zostać obdarzony. Nigdy bowiem osoba „pomagająca” nie ma pewności, czy pieniądze te przekazane zostaną na jedzenie, czy być może na alkohol (jak mówią bezdomni – *na przelew*):

X: ...i powiedziałeś jeszcze, że ludzie nie powinni dawać pieniędzy... na ulicy...

N1: ...znaczy... mogą dawać, ale to już jest taka najwyższa forma zaufania... boo... jak ktoś pójdzie do sklepu i kupi, to jest pewien tego, że nie straci albo, że ten ktoś nie przepije

prawda, noo... Ale są też ludzie leniwi, co ci da 2 złote... panie...to idź se pan kup... no... takie są... to zależy... kto na co przeznaczy... jeden jest głodny, a drugi zbiera, żeby się napić... no...

Zrobienie zakupów sprawia, że osoba „pomagająca” ma pewność, że przeznaczane pieniądze rzeczywiście spożytkowane są na jedzenie; dodatkowo bezdomni podkreślają w tej formie pomocy czas, jaki „pomagający” im poświęca, a więc i możliwość porozmawiania:

(...) ludzie tak... mogą tak jak ty na przykład... zaprosiłaś mnie na zakupy... tak... a ja chciałem bodajże wtedy 70 groszy mi brakowało do czegoś, prawda... noo... kupiłaś mi dużo więcej... (N 1).

Z kolei zaproszenie na obiad to sytuacja, kiedy zamiast kupienia jedzenia bądź też ofiarowania pieniędzy przechodzień zaprasza bezdomnego na obiad do domu bądź też do restauracji, traktując go tym samym jak „równego sobie człowieka”:

(...) z tydzień, czy wcześniej... taką panią starszą zapytałem... mówi wie pan co... nie mam przy sobie, bo idę do kościoła... a to była sobota... ale wie pan co... niech pan przyjdzie jutro na obiad do mnie... podała mi adres, a to nie daleko Północnej, czyli miałem bliżutko. Niech pan przyjdzie do mnie na obiad... w niedzielę... No i poszedłem... rosół, schabowy...noo... (N 1).

Kiedy proszący o pomoc przechodniów bezdomny zostaje zignorowany, wówczas ocenia tę **reakcję** jako **negatywną**, przypisując „innym” obojętność. Reakcja ta według bezdomnych okazuje się bardziej bolesna niż sama odmowa pomocy. Tutaj bowiem los bezdomnego jest dla przechodnia zupełnie nieistotny („i tak prosisz, ale co... przechodzą... i nic, nie zwracają uwagi...” (N 1)).

Powodów takiej reakcji bezdomni upatrują z jednej strony w braku kultury bezdomnego, który prosi o pomoc; z drugiej zaś strony chodzi tu o wynikające z funkcjonującego w społeczeństwie stereotypu osoby bezdomnej wyobrażenie bezdomnego jako tego, któremu – jako osobie leniwej i niechętej do podejmowania jakichkolwiek aktywności – nie chce się poszukiwać pracy:

(...) każdemu się wydaje, że nam... na przykład mnie, czy tam innemu bezdomnemu... nie chce się pracować... idź do roboty ci powie, do pracy, bo ja też pracuję... może i część ma rację... ja nie przeczę, że nie... Ale jeżeli ktoś ma trochę kultury, to mógłby to wyrazić... to samo w sposób taki zwykły, niee... panie weź się do roboty... sory nie mam... dziękuję, przepraszam... Ja też z... nie powiem jak cham... panie dawaj, bo w ryja... niee... Ale powiem, że większość próbuje dać. Cokolwiek, co mają... Albo na przykład mają jabłko, to ci jabłko da. Albo bułkę, to bułką cię poczęstuje. Są ludzie tacy, co dadzą... (N 1).

Z kolei przechodniami pomagającymi bezdomnym okazują się osoby najbiedniejsze, „którym się nie przelewa”, oferujące więcej pomocy, zainteresowania niż ci, których powinno stać bez większych problemów na taką pomoc:

(...) on mi nie pomoże, żebym był bezdomny, on mi nie pomoże, żebym nie był głodny, on mi nie pomoże ... Bo on ma dużo pieniędzy... A taki człowiek, co ma dużo pieniędzy, to on tego nie rozumie ... bo on tylko ma jedno w głowie... pieniądze i pieniądze... jak najwięcej... może i mają rację... nie wiem noo... trudno mi powiedzieć... nie wiem, czy ja bym tak nie robił, choć myślę, że nie... na pewno nie. Bo ja potrafiłem się z każdym podzielić. Jak zachodziła konieczność to pomogłem (N 3).

Możemy mieć również do czynienia z sytuacją **unikania oferowanej pomocy**. Wynika to z silnego przeświadczenia bezdomnego, że może samodzielnie wybrnąć z zastanej sytuacji, samemu sobie poradzić. Ta próba „bronienia się” przed pomocą ze strony drugiego pomaga bezdomnemu czuć się samodzielnym i zaradnym, zachować choćby namiastkę honoru i dumy w sytuacji bezdomności, tak bardzo przecież zrywającej tę dumę z człowieka. Ten sam honor każe raczej zrezygnować z pobytu w schronisku, niż zostać w nim za wszelką cenę, nawet w warunkach uwłaczających ludzkiej godności:

(...) jeden jest taki, że pójdzie położyć się, bo nie ma miejsca, to pójdzie na korytarzu położyć się i będzie spał... a ja bym w życiu tak nie spał... ja bym wolał wyjść i aut... dziękuję wam za takie przyjęcie... (N 1).

Honor zabrania także kontaktu z rodziną – „nie jeździć, by się nie narzucać”; bo przecież to ona powinna zrobić pierwszy krok wiedząc, w jakiej sytuacji znalazł się ten, który tak wiele dla niej zrobił:

(...) zostaną sobie na ulicy, nie będę się prosił, bo moja ambicja na to nie pozwala, a zresztą nie musiałbym się prosić, bo przecież za moją pracę tam, za mój wkład, to wszystko, co zrobiłem tam dla nich to powinni zrozumieć i ten kącik mój tam na górze zrobić, żebym miał, gdzie mieszkać (N 3).

Zachowania te wydają się interakcyjnie wyrażać syndrom „kompleksu winy” – sytuacji, kiedy bezdomny unika podejmowania jakiegokolwiek działania na skutek wstydu za swoją bezdomność:

(...) są ludzie tak jak różne są charaktery. Są tupeciarze po prostu tak zwani, znaczy że ma tupeć, nie odczuwa tremy, nie odczuwa niczego, jego to nie obchodzi, że on jest brudny, że zaniedbany, że tam coś... wszędzie wejdzie... A są ludzie, którzy rzeczywiście są yyy w takim okresie po prostu załamania psychicznego, gdzie ma kompleks dosłownie, tzw. kompleks winy... i on się po prostu boi... on ma różnego rodzaju takie zaburzenia, on nie chodzi do lekarza, on nie ma żadnych badań ani nic... po prostu idzie, aby dzień zleciał tak jak mówię... następny będzie... To są ludzie, którzy są zakompleksieni, którzy są bezradni, niemający pomocy... (N 7).

„Kompleks winy” okazuje się wywierać istotny wpływ na życie bezdomnego z tego względu, że często „blokuje” jego działanie, nie pozwalając na pogodzenie się ze swoją sytuacją, z krzywdą, jaką wyrządził swojej rodzinie jeszcze przed bezdomnością.

Kolejną formą nieformalnych interakcji z przechodniami jest „**pilnowanie samochodów**”. Polega na świadczeniu „wymuszonej” przysługi wobec potencjalnych klientów, podjeżdżających na parking, na którym czeka już bezdomny, oferując „opiekę” nad pozostawianym samochodem. „Kierownikowi, nic mu się nie stało, dopilnowałem własnoręcznie” – słyszy klient po powrocie i za usługę płaci, bo zdaje sobie sprawę z ryzyka, jakie groziłoby jego samochodowi, gdyby nie zgodził się na pilnowanie. I tak „interes się kręci”:

Ja się staram na przykład... podjeżdża samochód to... przepraszam kierownikowi, popilnować samochodu... no jak tak to tak, a jak nie to przepraszam bardzo... zawsze kulturalnie i już... (N 2).

Powyższe interakcje są wyraźnie **ukierunkowane na zysk**, jakkolwiek zgromadzony podczas badań materiał wydaje się wskazywać na fakt, iż bezdomni nie tylko korzystają z pomocy „obcych”, ale również sami starają się im pomagać.

Obok interakcji ukierunkowanych na zysk mamy zatem interakcje ukierunkowane na dawanie, które paradoksalnie przeobrażają podział władzy w relacjach sprawiając, że bezdomny wciąż może czuć się potrzebnym.

Pomoc ta może polegać na oddawaniu krwi potrzebującym:

No bo chodziłem krew oddawać do Centrum Zdrowia Matki Polki dla tych dzieci. Mógłbym sobie wybrać Franciszkańską na przykład wiesz tam też byłem... ale jednak wolałem iść tam, bo przynajmniej moja krew się przyda dzieciom... I tam chodziłem oddawać. No i dzieciom to zawsze oddam (N 2);

czy też na tak naturalnej, spontanicznej pomocy oferowanej ludziom na ulicy, polegającej na poniesieniu ciężkich toreb z zakupami:

Olałem wszystko... cały świat. Chociaż coś w sercu mi zostało takiego i umiałem komuś pomóc. Na przykład babka szła z torbami... da pani... ja poniosę... z nudów... ooo... z tego się cieszyłem. Nie chciałem nic za to... nieraz sama tam dała, czy tam ktoś... (N 1);

jak również próbie odwzajemnienia się komuś za wcześniej zaoferowaną pomoc jako ciągła walka o honor w sytuacji, kiedy zmuszonym się jest korzystać z czyjejś pomocy:

I to jednej pani – taka starsza – to ona mówi do mnie niech tam... dała mi klucz od strychu... niech pan tam na strychu sobie śpi tylko grzecznie... i mówi ja tam panu kanapki co dzień przyniosę, gorącą herbatę, nie... No to jej tam z wdzięczności zakupy nieraz przyniosłem ze sklepu. A to dywan jej wytrzepałem, bo to starsza kobieta (N 3).

Dzięki niesieniu pomocy bezdomny nie tylko czuje się potrzebny, ale wciąż pozostaje aktywnym w swoich działaniach. Dochodzi do zamiany ról – wreszcie to on znajduje się w pozycji pomagającego, a nie tego, któremu oferowana jest pomoc. Przywraca tym samym sprawczość nad swoim życiem. To on decyduje.

Ponadto pomoc skierowana wobec „innych” pozwala na włączenie się w „ich” świat, na wejście w relacje ze społeczeństwem; często także na ponowne zaobserwowanie „normalnego” życia, którym przecież żył sam bezdomny, zanim trafił na ulicę. Sytuację tę przedstawia badany N 7, który pracuje teraz z bezdomnymi i podkreśla wartość pomocy w ich włączaniu społecznym.

X: Czy to pomaganie innym w jakiś sposób pomaga też samym bezdomnym, co im to daje?

N 7: ...oj... bardzo dużo. Proszę zauważyć, ja mam tu jeden taki namacalny przykład... mam faceta, który tu jest, który właśnie na takiej akcji zapoznał kobietę, i z którą ma się po prostu chajać... No także to dużo daje, ponieważ ci ludzie mają większy kontakt z ludźmi spoza tego środowiska, no założmy jak byliśmy w Realu, czy Carrefourze, to przy wózkach, plakatowane wózki i ludzie przy kasie po prostu dawali... i nawiązanie kontaktu, zobaczenie jak ludzie żyją i tak dalej... porozmawianie, bo tam każdy miał swój emblemacik, co on robi, skąd on jest... No i taka bliższa styczność z tymi ludźmi i zachęcanie potem, rozwożenie tych, dzielenie na paczki itd. To tych ludzi bardzo dużo dopingowało. Takie akcje. I dlatego mówię, nawet na tym przykładzie, chłopak dowartościował się, pracuje... pracował na czarno kiedyś, teraz pracuje oficjalnie, ma ładne zarobki, zrobił sobie zęby, zrobił dokumenty, zrobił konto, i tak dalej... Jest ubrany elegancko (N 7).

W przestrzeni miejsc użyteczności publicznej dochodzi również do specyficznych **interakcji między bezdomnym a „młodym”/nastolatkiem**. Mamy tu do czynienia z podnoszeniem statusu członka danej grupy nastolatków przez znęcanie się, pobicie, gnębienie bezdomnego. Nastolatek, bijąc bezdomnego, zdobywa uznanie w oczach współczłonków grupy:

N 1: (...) ooo wczoraj się wywalilem, te mnie zwały... bo tak to już bym ładnie wyglądał, noo...

X: ...kto cię zwał?

N 1: ...co? To nie znasz, bo to są małolaci. To ćpają...

X: ...a za co?

N 1: ...a za nic. Nie. Tu nie ma dlatego. Za to mnie uderzyli, że siedziałem z takimi jak ja. Bo mi powiedzieli, że ciebie na więcej stać. Noo... To za to dostałem. A co komu przeszkadza, z kim ja siedzę. Tak. Że on śmierdzi, czy tam... A niech se śmierdzi. Może przyjdzie czas i się wykąpie przecież, nie. Dostaję nieraz za nic... ooo... przeważnie.

4. Świat „rodziny”

W przypadku relacji z rodziną (z którą kontakt znacznie osłabł lub też zupełnie się zerwał w momencie wejścia w bezdomność) możemy mówić o dwóch jej formach. Z jednej strony kontakty te mogą być „dobre”, podbudowując tym samym bezdomnego, motywując go do podejmowania działania:

A kontakt z synem mam... z żoną też. Ja mówię... nie będę się kłócił... było minęło... życie jest jedno... nie będę awantury robił... Tak samo dzisiaj muszę jechać... 8 marca, bo to Dzień Kobiet jest... (N 8).

Noo... z córkami teraz jakoś mi się polepszyły te stosunki tak zwane... i kontakt utrzymuję, jeżdżę tam do nich dość często... no raz w miesiącu, dwa razy w miesiącu... No i już doszło do tego, że nie wyganiają mnie – nacisnę domofon to mnie wpuszczają bez problemu. Także też tak jakoś nie narzekam, bo układa mi się... no nie układa... nie układa, bo pretensje to mają do mnie, że zrobiłem to, no ale już tak troszkę jest lepiej... zresztą one starsze, więc i rozumieją więcej (N 5).

Z drugiej strony relacje bezdomnego z rodziną mogą być „złe” – stanowić przeszkodę w jego włączaniu społecznym poprzez problemy w porozumiewaniu się z nią, co z kolei prowadzi do „zamykania się” bezdomnego, niechęci do jakiegokolwiek działania:

(...) rodzina nie chciała mi pomóc (6s) i ja musiałem sobie sam radzić... Na rodzinę nie mogę liczyć, wie pani... Na dzieciaków też, no bo nie chcę im przeszkadzać. Z tego względu no co... Córka jest mężatką to też tam ma swoje problemy, ta druga studiuje. Aż mi wstyd nieraz jest, no bo powinienem pomóc (N 3).

5. Świat czarnego rynku pracy

Czarny rynek pracy to miejsce oferujące bezdomnemu pracę „na czarno”, zapewniając z jednej strony przetrwanie, z drugiej zaś pozbawiając prawa do emerytury:

A potem jak się okazuje po prostu tu pracował, tu pracował, tu na czarno, tu na czarno, na takie, czy inne warunki, i wychodzi na to, że mając swoje lata, powiedzmy 65 do emerytury, jemu brakuje, bo on przepracował załóżmy 30 lat, ale on przepracował to na czarno, bo on potrzebował pieniądze na wódkę i pracował na wódkę i do tej renty mu wyszło, że dwa lata tylko pracował. Jest zajechany pracą, ale nie ma udokumentowania. I szuka, gdzie tu złapać te lata (N 6).

Wie pani... dzisiaj to 60 albo 70% to pracuje na czarno. Taka prawda. A potem przyjdzie czas... będzie miał 60 lat i będzie puszki zbierał (N 8).

Badani przywołują szereg korzyści z nią związanych. Przykładem może być chociażby kompleks hurtowni przy jednej z ulic w Łodzi, zapewniający niektórym bezdomnym nie tylko źródło wyżywienia (odbierają „nadpsute” warzywa czy owoce), ale i źródło dochodów (sprzedając je następnie na rynkach i ulicach miasta):

(...) jeździłem na Z., bo tam na Z. mam układy w tych hurtowniach... Tam koledzy moi pracują. Także ja tam nie mam problemu. Czy potrzebuję czy pomidory, czy nektarynki, czy mandarynki, czy tam yyy w ogóle... Nie ma problemu dla mnie. Zawsze mi spakują reklamówkę, proszę, no tam od czasu do czasu połówkę im zawiozę... no... Bo nie będę ukrywał wie pani, że ja tak z tego żyję, bo jak dostanę więcej, to ja to sprzedaję, bo ja tego nie zjem sam... (N 3).

Praca „na czarno” wymaga zwrócenia uwagi na dwa jej aspekty – **wynagrodzenia** oraz **podejścia pracodawcy** do pracownika – bezdomnego.

Wynagrodzenie może przybrać formę pieniężną bądź też rzeczową.

W przypadku **wynagrodzenia w formie pieniężnej** możemy mieć do czynienia z wynagrodzeniem takim samym, jak w przypadku innych pracowników, dyskryminującym bezdomnych pracowników, „za byle jakie pieniądze” oraz większym (wbrew pozorom). Chciałabym w tym miejscu skupić się na trzech ostatnich typach. Są one bowiem bardzo istotne, a jednocześnie często nieuświadomione bądź też niezauważane przez społeczeństwo.

Płaca dyskryminująca dotyczy tylko bezdomnych pracowników. Mamy tu do czynienia z sytuacją, kiedy zatrudniony bezdomny otrzymuje mniejsze wynagrodzenie za tę samą pracę, wykonaną w tym samym wymiarze godzin, niż inny zatrudniony pracownik – niebezdomny:

No i tam trochę owoców mi da też nie chcą płacić. I on też wie, że ja bezdomny. A tam ludzie normalni, co nie są bezdomni, tą samą pracę wykonują, co ja zarabiają proszę pani ogromne pieniądze. Noo... Tak podchodzą do bezdomności... Wszędzie... gdziekolwiek się nie pokaże człowiek bezdomny, to po całości go kurczę... (4s) (N 3).

Bezdomny jest stawiany w trudnej, pełnej dylematów sytuacji podczas poszukiwania nowej pracy, kiedy musi podjąć decyzję co do „przyznawania się” pracodawcy do swojego „bycia bezdomnym”. Zmusza to bezdomnego do nieuczciwości – spowodowanej zresztą początkowo nieuczciwością pracodawcy dyskryminującego bezdomnego pracownika.

Praca „za byle jakie pieniądze” bardzo często dotyczy właśnie bezdomnych osób (choć nie tylko). Są oni bowiem zmuszeni przez los do podejmowania każdej pracy, by tylko móc zapewnić sobie przetrwanie – „choćby do jutra”. Dochodzi wtedy do sytuacji, kiedy podejmują pracę, za którą wynagrodzenie nie jest adekwatne do włożonego wysiłku i czasu. Są jednak i tacy, którzy nawet w trudnej sytuacji nie podejmują się takiej pracy:

No a później tak zatrudniałem się, pracowałem tak po 12 godzin, a jak zaszła konieczność to po 14, po 15 i w niedzielę, bo prosił ten właściciel. Ale tak sobie myślę... i za grosze, bo nie chcą płacić. Oooo... machłem ręką... mówię: nie! To mówię pójdę sobie, będę zbierał puszkę i przez cały dzień tych puszek nabieram, pogniotę i więcej przez cały dzień zarobię na tych puszkach jak u niego przez cały dzień na tej maszynie będę siedział. I kręgosłup mnie boli... A jak ja na ulicy jestem to lepiej się czuję, powietrze prawda... No i tak też zarobię pieniądze (N 3).

Jeśli zaś chodzi o **wynagrodzenie w formie rzeczowej** – pojawia się ono najczęściej obok wynagrodzenia w formie pieniężnej, jako pewnego rodzaju dodatek w postaci ubrań, czy też jedzenia, skierowany konkretnie do bezdomnych:

Powiem pani bezdomny dostanie więcej. Może nie w gotówce, w pieniądzu, w stawce tam godzinowej, czy jakiejś, ale dostanie więcej pod tym względem, że ten pracodawca będzie mu tam... a to spodnie jakieś da, a to koszulę, a to ubranie... jakieś buty... no coś... w sumie będzie miał więcej niż ten pracujący (N 5).

Dodatkową możliwością wynagrodzenia, z której korzystać mogą tylko zatrudnieni bezdomni, jest praca „na konto”. Polega ona na swoistej umowie z pracodawcą, że ten będzie dawał bezdomnemu w razie potrzeby pieniądze „na konto, na krechę”, czyli niejako pod zastaw później wykonanej przez niego pracy. Tyle tylko, że tego typu umowa kończy się później wykorzystywaniem bezdomnego pracownika do o wiele cięższej i dłuższej pracy:

Kiedyś wie pani brałem na to konto to wie pani iii nadwyręzał mnie. Aaa... bo mówi dałem ci pieniążki na konto, to zostań na noc... to taki byłem nieraz wymęczony, bo to cały dzień od 4 rano do tej 16... A potem kazał mi wie pani przyjechać i na 18 no i zostać na noc iii z kolei po tej nocy cały dzień znowu... (N 3).

Opisane formy wynagrodzenia pozostają w związku z **podejściem pracodawcy**, ujawniającym się w interakcji z bezdomnym. Możemy mieć bowiem do czynienia z podejściem **opiekuńczym**, wspomagającym bezdomnego, ale tym samym dającym większe przyzwolenie do nie zawsze należytego wykonywania pracy, przez co niemobilizujące go do pracy nad sobą:

Ale i był inaczej traktowany... pracodawcy dużo bardziej tolerancyjni w stosunku do bezdomnych... no na więcej im pozwalali... na różne sprawy oko przymykali... nawet i na alkohol noo... to też jak przyszedł tam po piwie, czy po 2 też przymknął oko. A ten normalny że tak powiem człowiek... już awantura była (N 5);

bądź też z podejściem **dyscyplinującym**, traktującym bezdomnego tak samo, jak innych pracowników, przez co on sam musi się mobilizować i dbać o utrzymanie pracy. Czasem też takie podejście dyscyplinujące zmierza w kierunku bardziej skrajnym, stygmatyzując pracownika, bo „jest bezdomny”.

Zatem skierowana tylko do bezdomnych, specyficzna forma pomocy, jaką stanowi wynagrodzenie w formie rzeczowej oraz możliwość pracy „na konto”, okazuje się wynikać z podejścia opiekuńczego pracodawcy. Opiekuńcza postawa pracodawcy będzie się tu wyrażać nie tylko w większej tolerancji w stosunku do bezdomnego i jego zachowań (np. nadużywania alkoholu), ale i w dodatkowym oferowanym mu wynagrodzeniu w formie rzeczowej.

Można zatem powiedzieć, że praca „na czarno” podtrzymuje bezdomność, pozwalając na przetrwanie, ale jednocześnie „uzależniając” bezdomnych, przez co nie mogą oni wyrwać się z sytuacji, w jakiej się znaleźli.

6. Zakończenie

Znajomość prezentowanego świata „obcych” tylko pozornie daje wyłącznie możliwość głębszego zrozumienia sposobu ich postrzegania przez bezdomnych. W rzeczywistości stwarza jednak szansę na lepsze poznanie społecznego

świata, którego reprezentanci – osoby bezdomne, poprzez definiowanie kim dla nich są „obcy” i jaki mają wpływ na ich rzeczywistość, w sposób pośredni tak naprawdę pokazują swój świat i motywy kierujące podejmowaniem interakcji poza nim. Jednocześnie świat „obcych” stanowi przecież swoisty kontekst podejmowanych przez bezdomnych działań zapewniających im przetrwanie, stanowiąc tym samym punkt odniesienia tychże działań. Interakcje między światem bezdomnych a różnymi światami społecznymi obcych są nieuniknione, tak jak nieuniknione są, powodowane różnymi czynnikami, zakłócenia tychże relacji. Jednak ich wielość i różnorodność przestrzeni, w ramach których odbywają się negocjacje między światami, wskazują na to, jak istotne znaczenie dla konstruowania własnego świata bezdomnych ma odniesienie do świata obcych. Charakter działań podejmowanych w obrębie któregoś ze światów nie pozostaje bez znaczenia dla działań w ramach innego, wpływając znacząco na rodzaj nawiązywanych między nimi relacji. Tym bardziej zatem potrzebna jest wzajemna eksploracja obu światów, by dzięki niej doprowadzić do lepszego ich zrozumienia, a więc i otwarcia na siebie nawzajem i tolerancji (nie tej jednak, polegającej na obojętnym znoszeniu siebie i mijaniu, lecz tej, której kwintesencję stanowi współlistnienie tych jakże różniących się od siebie – co nie znaczy gorszych – światów). Chodzi o zrozumienie nie tylko ze strony osób spoza świata bezdomnych czy świata obcych, którzy chcieliby bliżej poznać te rzeczywistości, ale także – a może przede wszystkim – wzajemne zrozumienie reprezentantów każdego ze światów, by doprowadzić nie tyle do innej jakości interakcji, ale niekiedy w ogóle do otwartości i nieunikania ich nawiązywania. Jak do tego doprowadzić? Być może skuteczną drogą okaże się ta proponowana przez jednego z bezdomnych:

N 1: Jak tę szansę zdobyć... kto pomoże? Żeby takich ludzi jak ty było z 50. To tak... Niece Gosia... Nie sztuką jest dać na przykład ooo wyjmiesz mi z portfela dwa złote i dasz mi ooo idź se kup bułkę i kawałek pasztetowej. Ale sztuką jest poświęcić kawałek czasu swojego dla kogoś... to jest sztuka.

Zgadza się?

X: ...noo...tak...

N 1: ...przyznasz mi rację?

X: ...przyznam...

N 1: ...teraz ty siedzisz, marnu... znaczy nie marnujesz... to bym źle powiedział... swój czas... oddajesz mi, żeby coś zrobić... I to się szanuje. Nieważne jest złotówka, dwa złote, pięć złotych... to to są rzecz nabyta... tak... Ale poświęcić swój czas... mogłabyś teraz iść gdzieś, albo w domu czy w akademiku wypić kawę, czy herbatę, niee... zjeść coś... może już głodna jesteś... hehe... coo... (N 1).

„(...) kawałek czasu swojego dla kogoś” (N 1), by w „brudnym, śmierdzącym, leniwym” (N 3) bezdomnym dostrzec Człowieka...

Bibliografia

- Bokszański Z (1989), *Tożsamość – interakcja – grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie socjologicznej*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Bokszański Z. (2005), *Tożsamość zbiorowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Declerck P. (2004), *Rozbitkowie. Rzecz o paryskich kloszardach*, Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Goffman E. (2005), *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Granosik M. (2007), *Wykluczony Inny – fenomenologia (po)rozumienia*, [w:] Marynowicz-Hetka E. (red.), *Pedagogika społeczna. Podręcznik akademicki, tom I*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 440–445.
- Kacperczyk A. (2005) *Zastosowanie koncepcji społecznych światów w badaniach empirycznych*, [w:] Hałas E., Konecki K. (red.), *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, s. 169–191.
- Hałas E., Konecki K.T. (red.) (2005), *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Konecki K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kostrzyńska M. (2010), *W jaki sposób świat „obcych” staje się światem „swoich”?*, „Praca Socjalna”, nr 4, s. 54–68.
- Lindesmith A.R., Strauss A.L., Denzin N.K. (1975), *Social Psychology*, Urbana: University of Illinois.
- Nózka M. (2006), *Włóczęgostwo. Zjawisko społeczne i interwencja socjalna*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Oliwa-Ciesielska M. (2003), *Człowiek bezdomny jako „inny”. Możliwości uczestnictwa społecznego*, [w:] Kantowicz E., Olubiński A (red.), *Działanie społeczne w pracy socjalnej na progu XXI wieku*, Wydawnictwo Edukacyjne Akapit,
- Oliwa-Ciesielska M. (2004), *Piętno nieprzypisania. Studium o wyizolowaniu społecznym bezdomnych*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Shibutani T. (1955), *Reference Groups as Perspectives*, „American Journal of Sociology”, Vol. 60 (6), s. 562–569.
- Strauss A.L. (1978), *A Social Worlds Perspective*, [w:] Denzin N.K. (red.), *Studies in Symbolic Interaction 4*, Greenwich: JAI Press, s. 171–190.
- Strauss A.L. (1987), *Qualitative Analysis for Social Scientists*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Strauss A.L. (1993), *Continual Permutations of Action*, New York: Aldine De Gruyter.

Małgorzata Kostrzyńska

A HOMELESS IN DIFFERENT SOCIAL WORLDS OF THE “OTHERS” – AN ANALYSIS FROM THE INTERACTIVE PERSPECTIVE

Summary. The subject of the hereby presented article is an analysis of the exchange emerging in social interactions occurring between the social world of the homeless, meaning the world of “theirs”, and the world of the “others” identified with hostility, otherness, and inaccessibility. Analysis of

the homeless' biographies allows for the reconstruction of certain mechanisms revealing during the interactions. They take the form of more formal ones, connected with the world of the "guardians", or those of a more informal nature, occurring in the world of the "family", the world of passers-by or black labor market. Knowing the biography of a homeless person can help to differentiate: the factors inducing him or her to interact with the "others", his or her expectations related to it and the importance attributed to the action taken. The presentation of the course of interactions, from the perspective of the homeless themselves (as those most involved and interested in their own destiny) has been facilitated by participative studies conducted by the author.

Key words: homelessness, social worlds, the world of "ours", the world of "strangers", biography.